

Jarosław Nikodem

Poznań

Władysław Jagiełło, Jan z Tęczyna i domniemany kryzys legitymizacyjny w Polsce lat 1399—1402

Fragment swej obszernej, drukowanej w 1997 roku, monografii Tęczyńskich Janusz Kurtyka poświęcił udowodnieniu zobowiązującej hipotezy o kryzysie legitymizacyjnym w Polsce w latach 1399—1402, m.in. dochodząc do wniosku, że kasztelan i starosta krakowski Jan z Tęczyna sprawował w tym czasie urząd namiestnika/wicekróla (*locumtenens regis, capitaneus generalis regni Polonie*)¹. Ustalenia krakowskiego historyka w 2000 roku zdecydowanie podał w wątpliwość Jarosław Nikodem², który swoje zdanie, ale już wyłącznie w formie ogólnej, powtórzył nieco później w książce o stosunku Polski i Litwy do husyckich Czech³. W trakcie dyskusji nad tą pracą J. Kurtyka, odrzucając „uwagi” oponenta, zechciał się zgodzić z nim przynajmniej w jednym: stwierdził, że problem zasługuje na ponowne przeanalizowanie „w formie osobnego artykułu w innym miejscu”⁴. Dokonał tego w 2007 roku, wracając do kwestii

¹ J. Kurtyka: *Tęczyńscy. Studium z dziejów polskiej elity możnowładczej w średniowieczu*. Kraków 1997, s. 217—244.

² J. Nikodem: *Problem legitymizacji władzy Władysława Jagiełły w 1399 r.* W: *Nihil superfluum esse. Studia z dziejów średniowiecza ofiarowane Profesor Jadwidze Krzyżaniakowej*. Red. J. Strzelczyk, J. Dobosz przy współpracy Z. Górcazaka i in. Poznań 2000, s. 393—401. W swym najnowszym tekście J. Kurtyka dyskutuje ze mną, pisząc o sobie w 3. os. lp. Jakkolwiek ta forma brzmi, byłbym niegrzeczny, nie podążając jego śladem.

³ J. Nikodem: *Polska i Litwa wobec husyckich Czech w latach 1420—1433. Studium o polityce dynastycznej Władysława Jagiełły i Witolda Kiejstutowicza*. Poznań 2004, s. 32.

⁴ J. Kurtyka, J. Sperka, rec.: *Jarosław Nikodem, Polska i Litwa wobec husyckich Czech w latach 1420—1433. Studium o polityce dynastycznej Władysława Jagiełły i Witolda Kiejstutowicza*, *Publikacje Instytutu Historii UAM 61*, Poznań 2004, ss. 442. *Rocz. Hist.* 2004,

spornej⁵. Skoro jednak zarówno poprzednia, jak i najnowsza argumentacja J. Kurtyki nie przekonuje, celowe zdaje się uwypuklenie jej najważniejszych niedostatków.

* * *

Błędna hipoteza o kryzysie legitymizacyjnym nigdy nie ujrzałaby światła dziennego, gdyby tylko J. Kurtyka zdołał się wyzwolić z przestarzałych, całkowicie chybionych poglądów Franciszka Piekosińskiego, zwłaszcza że spotkały się one ze słuszną krytyką niemal zaraz po ich ogłoszeniu⁶. Na podstawie ustaleń tego — znakomitego zresztą — historyka J. Kurtyka stwierdził, że Jagiełło został „koronowany nie jako król dziedziczny, lecz jako małżonek królowej Jadwigi”⁷. Sądu tego nie wyraził wprawdzie *expressis verbis* w artykule z 2007 roku, ale cały przedstawiony tam wywód skłania do przyjęcia jednoznacznej opinii, że pogląd F. Piekosińskiego, nie wzmacniając go żadnym argumentem, jednak podtrzymuje. Warto zauważyć, że takie postawienie sprawy cofa ustalenia historiografii o całe stulecie.

Opierając się na przyjętym przez siebie „modelu” stosunków ustrojowych, J. Kurtyka stara się przekonywać, że śmierć Jadwigi (nieco zaś wcześniej śmierć Elżbiety Bonifacji Jagiełłówny) „podważyła formalny tytuł Władysława Jagiełły do tronu polskiego. Tytuł ten opierał się na decyzji będącej wynikiem pertraktacji o unię polsko-litewską, sfinalizowanych w lutym 1386 r. — na małżeństwie z Jadwigą 15 lutego poprzedzonym 2 lutego lubelską elekcją Jagiełły przez panów i rycerstwo. Ponieważ jednak małżeństwo Jadwigi i Jagiełły nie tylko umożliwiałoby władcy litewskiemu przyjęcie tytułu króla polskiego, ale było też zwornikiem pożądanej przez panów polskich i Jagiełłę unii — Jagiełło po śmierci Jadwigi miał pozycję faktyczną silniejszą, niż mógłby to sugerować formalny brak jego praw do korony polskiej (a zatem był w sytuacji politycznej lepszej niż mierzący się od 1395 r. z podobnym problemem Zygmunt Luksemburski). Dlatego też od połowy 1399 r. rozpoczęła się rozgrywka, której stawką był kształt relacji pomiędzy panami polskimi a Jagiełłą, celem zaś — zachowanie przez

T. 70, s. 250; J. Nikodem: *Odpowiedź na recenzję Panów Janusza Kurtyki i Jerzego Sperki*. Roczn. Hist. 2005, T. 71, s. 315; J. Kurtyka, J. Sperka: *Jarosławowi Nikodemowi w odpowiedź*. Roczn. Hist. 2005, T. 71, s. 319.

⁵ J. Kurtyka: *Jeszcze o kryzysie legitymizacyjnym i pozycji namiestniczej kasztelana oraz starosty krakowskiego Jana z Tęczyna w latach 1399–1402*. W: *Średniowiecze polskie i powszechne*. Red. I. Panic, J. Sperka. T. 4. Katowice 2007, s. 208–221.

⁶ F. Piekosiński: *Czy król Władysław Jagiełło był za życia królowej Jadwigi królem polskim, czy tylko mężem królowej?* RAUhf 1897, 35, s. 280–289. Gruntowna polemika z tymi tezami w: W. Semkowicz: *Stanowisko publiczno-prawne Włodzisława Jagiełły w Polsce*. „Przegląd Prawa i Administracji” 1899, R. 25, s. 169–182; A. Prochaska, rec. z pracy F. Piekosińskiego drukowana w 1898 roku w Kw. Hist., s. 599–600.

⁷ J. Kurtyka: *Tęczynscy...*, s. 204.

Jagiełłę korony, utrzymanie unii i znalezienie formuły ponownej legitymizacji Jagiełły na tronie polskim. Nie podlega przy tym wątpliwości, iż nowej legitymizacji poszukiwano w ponownym związku Jagiełły z księżniczką z krwi Kazimierza Wielkiego”⁸.

Przywołanie tego przydługiego cytatu będzie najlepszym punktem wyjścia dyskusji z poglądami J. Kurtyki. Cały okres rządów Jagiełły w latach 1386—1399, czyli do końca życia Jadwigi, oznaczał współrządy z małżonką *in regem coronata* w 1384 roku, przy czym — mimo w pełni równych praw — faktycznie sprowadzał się do uprzywilejowanej pozycji Olgierdowicza. W jego to bowiem rękach znajdowały się najważniejsze sprawy państwa, a Jadwiga w praktyce nie korzystała z przysługujących jej równorzędnych praw monarszych. Są to kwestie wielokroć w historiografii przeanalizowane i zaakceptowane, nie ma więc powodów, by zajmować się nimi w tym miejscu szczegółowo, zwłaszcza że przywoływanie konkretnych (a zarazem ewidentnych) przykładów zajęłoby bardzo dużo miejsca. Można by jedynie zadać pytanie, na czym do 1399 roku, jeśli Jagiełło był wyłącznie małżonkiem królowej, opierały się jego — szeroko odzwierciedlone w źródłach — władza i kompetencje? Pomijając zatem faktyczny zakres władzy monarszej Jagiełły, warto zadać sobie także pytanie, jak w 1385 i 1386 roku mogłoby dojść do sytuacji, w której wielki książę litewski zgodziłby się zaakceptować takie warunki swej przyszłej pozycji w Polsce, jakie sugeruje J. Kurtyka?

Zapatrzone niemal we wszystkie opinie wyrażane przez Jana Długosza na kartach *Annales*, J. Kurtyka bezrefleksyjnie zdaje się również przyjmować sady kronikarza o charakterze, roli i zdolnościach Jagiełły. Dodajmy przy tym, że historyk czyni to, nie bacząc na wielki postęp badań, jaki dokonał się w polskiej historiografii, która już dość dawno temu udowodniła, że Długosz zwykł był przedstawiać Jagiełłę w krzywym zwierciadle, a związek z Litwą traktować wyłącznie z polskiego punktu widzenia. Trzeba pamiętać, że ocena polskiej sceny politycznej (jak i zresztą całej polityki państwa) ostatniej ćwierci XIV wieku i wieku XV nie jest możliwa w oderwaniu jej od problematyki litewskiej. A tej, co zauważyć trzeba ze smutkiem, J. Kurtyka albo po prostu nie rozumie, albo — co gorsza — lekkomyślnie ją lekceważy⁹. I tym razem nie sposób tutaj rozwijać owego zagadnienia, w zupełności wystarczy odesłanie do analiz Henryka Paszkiewicza, z którym można wprawdzie w wielu kwestiach polemizować, ale przedstawił on najlepszy, jak dotąd, wykład o roli Jagiełły w latach 1385—1386 w odniesieniu do problemu rodzącego się związku polsko-litewskiego¹⁰. Przyję-

⁸ J. Kurtyka: *Jeszcze o kryzysie legitymizacyjnym...*, s. 212.

⁹ Zwracano już na to uwagę, zob. J. Nikodem: *Problem legitymizacji władzy...*, s. 400; Tenże: *Odpowiedź na recenzję...*, s. 310.

¹⁰ H. Paszkiewicz: *O genezie i wartości Krewa*. Warszawa 1936, *passim*. Odrzucenie jego poglądów wymaga podjęcia nie lada wysiłku, przede wszystkim szerokiej analizy źródłowej. Metodycznie niedopuszczalną metodą jest jednak abstrahowanie od jego ustaleń.

cie ewentualności, że władca litewski zgodziłby się na wszystko, co strona polska by mu zaproponowała, szczególnie gdyby miało to wiązać się z osłabieniem pozycji zarówno jego samego, jak i państwa litewskiego, jest fantazją. Jagiełło, zgadzając się wyłącznie na odgrywanie roli męża królowej Jadwigi, po to tylko, by zostać koronowanym w Krakowie (abstrahując już nawet od tego, że źródła w najmniejszym stopniu nie upoważniają do podobnej konstatacji), byłby przykładem czystej politycznej indolencji.

Tym stwierdzeniem dochodzimy do przedstawionej przez J. Kurtykę analogii. Twierdzi on bowiem, że z podobnym problemem braku praw do korony borykać się musiał Zygmunt Luksemburski po śmierci swej żony Marii Andegaweńskiej. I tym razem historyk nie ma racji¹¹. Zebrany przez niego materiał erudycyjny jest zresztą wysoce niewystarczający, ponieważ w żaden sposób nie oddaje istoty położenia króla węgierskiego. Panowanie Luksemburczyka na Węgrzech miało dość kruche podstawy. Kontestowanie jego władzy przez znaczną część poddanych było mocno uzasadnione bardzo prostym faktem — Zygmunt miał groźnego kontrkandydata do tronu, jedyne żyjącego męskiego przedstawiciela dynastii andegaweńskiej, Władysława, syna niedawnego węgierskiego monarchy Karola Durazzo¹². Jagiełło zaś żadnych kontrkandydatów do tronu w Polsce nie musiał się obawiać. Przede wszystkim jednak podstawowa różnica między królem polskim a węgierskim sprowadzała się do czegoś innego. Zygmunt Luksemburski jeszcze za życia Elżbiety Bośniaczki, która już wcześniej czyniła wszystko, by nie doszło do jego małżeństwa z Marią, oficjalnie zaakceptował swą przyszłą bardzo ograniczoną pozycję na Węgrzech. W 1385 roku pozwolono mu wprawdzie poślubić Marię, ale do jego koronacji nie doszło, w następnym zaś roku podczas porozumienia wdowy po Ludwiku Węgierskim z królem rzymskim i czeskim Wacławem IV ustalono, że Zygmunt otrzyma jeden z węgierskich komitatów i ziemie, które niegdyś posiadał brat Ludwika, ale jednocześnie stwierdzono, że Elżbieta bez zgody Wacława nie dopuści do koronacji zięcia¹³. Niepewna sytuacja Zygmunta Luksemburskiego mogła doprowadzić zatem do tego, że — w niesprzyjających okolicznościach — zostałby kimś, kogo wolno uznać jedynie za męża królowej Marii. Cóż to oznacza dla naszych rozważań? To mianowicie, że jeśli planowano dla kogoś rolę małżonka królowej, która miała zachować pełne i niepodzielne prawa dziedziczne do tronu, albo zdecydowano się na inną formę zdecydowanego ograniczenia jego praw

¹¹ J. Kurtyka: *Tęczyński...*, s. 229; Tenże: *Jeszcze o kryzysie legitymizacyjnym...*, s. 212, 217.

¹² Zygmunt Luksemburski zdołał się koronować na Węgrzech w 1387 roku dopiero po uwięzieniu Elżbiety Bośniaczki i Marii Andegaweńskiej przez opozycję, ale odbyło się to, jak pisał E. Windecke (*Denkwürdigkeiten zur Geschichte des Zeitalters Kaiser Sigmunda*. Wyd. W. Altmann. Berlin 1893, s. 14), za zgodą jedynie części panów węgierskich.

¹³ *Codex diplomaticus et epistolaris Moraviae*. Wyd. V. Brandl. T. 11. Brünn 1885, nr 397.

i prerogatyw, ustalano to w oficjalnej formie. Przykład Zygmunta Luksemburskiego nie jest jedynym, jaki można przywołać. Podobnie zachowała się Joanna Neapolitańska, gdy poślubiła swych dwóch ostatnich mężów (1363 i 1376), których nie koronowano: Jakub po ślubie został księciem Kalabrii, a Otton otrzymał tytuł hrabiego Acerra. Gdyby zatem tego samego oczekiwano i żądano od Jagiełły, ustalono by to z całą pewnością, czego efektem byłoby wystawienie przez tego ostatniego lub przez Jadwigę stosownego dokumentu.

W sprawie pozycji Jagiełły dysponujemy zresztą mocniejszym argumentem. W grudniu 1387 roku królowa Jadwiga wystawiła akt, w którym zwracając się do władz miejskich Krakowa, przypominała, że podobny do złożonego jej niegdyś hołdu należy się również Jagielle „ipsorum regi naturalique domino et heredi”¹⁴. Tak twierdziła i o tym była przekonana dziedziczka tronu, spadkobierczyni korony Kazimierza Wielkiego. Jest to fakt o doniosłym znaczeniu, ale ważniejsze jest przecież coś innego. Tak przede wszystkim uważali panowie polscy, bez których nie mogłoby dojść do wystawienia aktu, zważywszy na to, że Jadwiga w 1387 roku miała zaledwie trzynaście lat.

Wszystko, co dotychczas napisano, w zupełności wystarcza, by stwierdzić, że zaproponowana przez J. Kurtykę hipoteza nie wytrzymuje krytyki przede wszystkim dlatego, że opiera się na błędnym, przyjętym apriorycznie, założeniu początkowym¹⁵. Jeśli Jagiełło nie był jako koronowany władca wyłącznie mężem królowej Jadwigi, nie mógł po jej śmierci utracić praw do tronu w Polsce. Tym samym nie może być mowy o jakimkolwiek kryzysie legitymizacyjnym lat 1399—1402. Skoro zaś nie było podobnego kryzysu, nie mogło również dojść do uzyskania przez Jana Tęczyńskiego pozycji namiestnika w takim znaczeniu prerogatyw, jakie sugeruje J. Kurtyka. Ostać nie może się również pozostała, bardziej już merytoryczna, szczegółowa część rozważań historyka. Łatwo się o tym przekonać.

O ile J. Kurtyka nie przywołał źródeł, by udowodnić pozycję Jagiełły jako króla małżonka za życia Jadwigi, znalazł je, próbując umotywować hipotezę o kryzysie legitymizacyjnym z lat 1399—1402. Są nimi: fragment kroniki Długosza i list wielkiego mistrza zakonu krzyżackiego do Michała, komtura wiedeńskiego pisany na początku października 1399 roku (*noch Francisci*)¹⁶. Do tekstu z 2007 roku historyk dołączył jeszcze jeden przekaz: list Konrada von

¹⁴ KDMK, Cz. 1, nr 64.

¹⁵ Nie bez znaczenia jest również fakt, że J. Kurtyka nie dysponuje żadnymi przekonującymi źródłami (a w każdym razie nie przywołuje ich w obu swych tekstach), na które mógłby się powołać, próbując udowodnić ograniczoną pozycję monarszą Jagiełły w latach 1386—1399. A bez nich trudno mu wierzyć na słowo, zwłaszcza że przecież przywiązuje — co trzeba docenić — wielką wagę do kwestii metodycznych i merytorycznych, skoro często o nich wspomina.

¹⁶ DHn, lib. 10, s. 235—236, 237—238; CDPruss, T. 6, nr 87; J. Kurtyka: *Tęczyńscy...*, s. 229.

Jungingena do Wilhelma Habsburga datowany jak poprzedni list wielkiego mistrza¹⁷. Kłopot polega na tym, że nie ma on najmniejszego związku z dyskutowaną problematyką¹⁸. List do komtura wiedeńskiego, do którego J. Kurtyka przywiązuje wielką wagę, także nie przynosi wiadomości mogących uprawdopodobnić koncepcję historyka¹⁹. Wielki mistrz zakonu krzyżackiego nie twierdził, że w Polsce po śmierci Jadwigi zaistniał kryzys legitymizacyjny. Mało tego, on nawet takiej możliwości nie sugerował. A jest to przecież źródło współczesne omawianym wydarzeniom. Konrad von Jungingen był dobrze poinformowany o sytuacji w sąsiednim państwie (sam J. Kurtyka słusznie chyba sugeruje, że informacje mógł czerpać od księcia Siemowita IV)²⁰. Gdyby więc rzeczywiście chodziło o problem ponownej legitymizacji rządów Jagielly, dowiedziałby się o tym i bez wątpienia podzieliłby się tą informacją z komturem wiedeńskim. Trudno bowiem zakładać, że książę mazowiecki nie posiadał wiedzy o tym, że prawa Jagielly do tronu wygasły wraz ze zgonem królowej Jadwigi. Tymczasem wielki mistrz pisze tylko o złożeniu przez Polaków przysięgi jednemu obecnie ich królowi²¹. Innymi więc słowy, oznaczało to, że polscy poddani powtórzyli jedynie tę samą przysięgę wierności, którą składali Jagielle przed kilkunastu laty. Gdyby nowa sytuacja oznaczała jakikolwiek kryzys, Siemowit IV byłby dobrze zorientowany i zawiadomiłby wielkiego mistrza o roli, jaką wyznaczono kasztelanowi i staroście krakowskiemu.

Nie ma też niczego nadzwyczajnego w informacji, że Jadwiga na łożu śmierci radziła Jagielle pojąć za żonę Annę Cylejską, która rzeczywiście miała prawa dziedziczne do tronu jako wnuczka Kazimierza Wielkiego²². Gdyby w liście wielkiego mistrza można było znaleźć choćby cień sugestii, że rzecz miała związek z utratą przez Jagiellę praw do tronu, wówczas być może można by doszukiwać się w planach małżeństwa z Anną jakichś podtekstów. W przeciwnym razie pozostajemy jedynie z wiadomością, że Jadwiga „planowała” ślub

¹⁷ CDPruss, T. 6, nr 86; J. Kurtyka: *Jeszcze o kryzysie legitymizacyjnym...*, s. 212—213.

¹⁸ Historyk tym samym jakby nie dostrzegał, co sam o tym liście napisał: „[...] wielki mistrz odpowiada, iż nic mu nie wiadomo o chorobie króla polskiego po śmierci Jadwigi, a niepokoje po jej śmierci wywołane zostały przez osoby mało znaczące” (J. Kurtyka: *Jeszcze o kryzysie legitymizacyjnym...*, s. 213).

¹⁹ Tamże, s. 213, przyp. 18; J. Kurtyka zarzuca J. Nikodemowi (*Problem legitymizacji władzy...*, s. 399), że ten „dezawuuje i bagatelizuje to źródło”, nie wydaje się jednak, by miał rację.

²⁰ J. Kurtyka: *Jeszcze o kryzysie legitymizacyjnym...*, s. 213, przyp. 18.

²¹ CDPruss, T. 6, nr 87: „So wissedt, das uns czu wissen worden ist das von stadenan noch dem tode der seligen frawen konigynne von Polan, die Polan uffs nuwe Jageln swuren und holdten, do woren gegenwortig czwene der fursten us der Massow”.

²² Tamże: „Ouch so naben wir derfaren das die Polan und ouch Jagel do mit umb geen und dasselbe hat ouch die konigynne seligs gedechtnusse an Irem ende gerathen, das się Jageln meynen czu eym eewybe czu schicken des graffen von czilen bruder tochter und się meynen das die selbe die nehste erbling sey czum Riche czu Polan [...]”.

Jagiełły ze swoją krewniaczką. Nie ma jednak podstaw, by jednoznacznie odpowiedzieć na pytanie, dlaczego tak się stało. Równie dobrze można założyć, że w królowej odezwało się poczucie silnej więzi dynastycznej, co w połączeniu z dziedzicznymi prawami księżniczki cylejskiej do tronu polskiego zaowocowało namawianiem (bo wszak, nie zapominajmy o tym, chodziło wyłącznie o radę królowej — ona również nie stawiała sprawy na ostrzu noża!) Jagiełły do ślubu z nią. Inna rzecz, ale przecież bez związku z rzekomym kryzysem legitymizacyjnym, że taki związek wzmacniałby całą ideę dynastyczną w Polsce — sprowadzałby się do pewnego rodzaju kontynuacji, zarówno bowiem Jadwiga, jak i Anna prawa do tronu czerpały z pokrewieństwa z Piastami.

I wreszcie ostatnia informacja z listu do komtura wiedeńskiego. Konrad von Jungingen radził, by Wilhelm Habsburg protestował przeciw planowanemu małżeństwu Jagiełły z Anną²³. Zauważmy, że jest to oczywisty przykład rywalizacji politycznej, chęci osłabienia sąsiada za wszelką cenę. Jeśli przypomnimy sobie działania zakonu krzyżackiego na rzecz tegoż samego Wilhelma podjęte po ślubie Jagiełły z Jadwigą, dostrzeżemy dokładnie ten sam mechanizm²⁴. Wszystko, co mogło zaszkodzić Jagielle, Polsce czy Litwie, automatycznie wzmacniało państwo krzyżackie. W tym kontekście nawet gdyby chodziło o podawanie przez zakon w wątpliwość praw Jagiełły do tronu w Polsce, miałoby to tę samą wartość, jak podobne postępowanie Krzyżaków po zawarciu przez Olgierdowicza małżeństwa z Jadwigą i jego koronacji.

Z fragmentów kroniki Długosza J. Kurtyka wydedukował, że Jagiełło „deklarował chęć powrotu na Litwę wobec wygaśnięcia jego praw do tronu i obawiając się, że panowie polscy poszukają sobie innego króla. Został jednak przez nich zatrzymany. Panowie rady nakłonili go, by legitymizował ponownie swoje panowanie, zgodnie z przedśmiertnym życzeniem królowej Jadwigi, zawierając małżeństwo z ostatnią dziedziczką Królestwa, wnuczką Kazimierza Wielkiego Anną Cylejską, oraz zatwierdzili go na tronie, dokonując ponownej elekcji. Elekcja ta, tym razem na króla dziedzicznego, zabezpieczała Jagielle tron i utrzymywała unię na wypadek bezdzietnej śmierci Anny”. Do tego historyk dodał fragment, który z *Annales* nie ma już jednak nic wspólnego: „Jagiełło za cenę wybrania go królem dziedzicznym uznał supremację polityczną panów krakowskich w Małopolsce (i zapewne w Polsce centralnej), czego wyrazem stała się wyjątkowa pozycja ich przywódcy Jana z Tęczyna w latach 1399—1405, formalnie podkreślona powierzeniem mu funkcji namiestnika do czasu zakończenia procesu »legitymizowania« władzy Jagiełły i koronacji Anny Cylejskiej na początku 1403 r.”²⁵.

²³ Tamże.

²⁴ Patrz A.F. Grabski: *Jadwiga — Wilhelm — Jagiełło w opiniach europejskich*. „Nasza Przyszłość” 1966, T. 23, s. 118—119, 122.

²⁵ J. Kurtyka: *Tęczyńscy...*, oba cyt. s. 232, patrz także s. 233—234, 244.

Historyk wiernie streszcza informacje wyczytane w *Annales*, ale czyni to nad wyraz powierzchownie, nie więc dziwnego, że i podsumowanie nie może wypaść inaczej. Pisze J. Kurtyka: „Z pewnością przekaz kronikarza świadczy o obustronnej rozgrywce, z pewnością utrzymanie unii polsko-litewskiej było w interesie obu stron tej rozgrywki, jednak zaprzeczanie na podstawie tego przekazu aktywnej roli panów rady (a późniejsze fakty świadczą też o wiodącej roli kasztelana krakowskiego Jana z Tęczyna) i temu, iż kryzys został rozwiązany wedle ich scenariusza, jest ekscentryczną fantazją”²⁶.

Tymczasem Jan Długosz, według J. Kurtyki „świetnie zorientowany w polskiej tradycji dworskiej i tradycji rodowej polskich możnowładców”²⁷, dwukrotnie twierdzi, że inicjatywa należała wyłącznie do Jagiełły, który bał się, że „zostanie usunięty z Królestwa Polskiego”, że skoro nie ma potomka, panowie pozbawią go korony i „poszukają sobie innego króla”²⁸. Cóż wynika jednoznacznie z tych fragmentów? Po pierwsze, król został przedstawiony w typowy dla kronikarskiej narracji sposób jako człowiek nieufny do wszystkiego i wszystkich, pełen wątpliwości — krótko mówiąc, w skarykaturyzowany sposób; po wtóre, nawet według Długosza panowie polscy wcale nie myśleli tak samo, jak król, z czego wynika, że nie domyślali się, iż monarcha utracił prawa do tronu. Zareagowali dopiero pod wpływem uporczywych nalegań Jagiełły, dopiero, gdy ten powiedział o swych wątpliwościach doradcom, którzy rozsądnie, zdaniem Długosza, odwiedli go od pomysłu opuszczenia Polski. Nie bez znaczenia jest uwaga samego kronikarza nazywającego chęć powrotu Jagiełły na Litwę „strachliwym i małodusznym” („meticuloso et pusillaniami”) pomysłem²⁹. Ani razu kanonik krakowski nie wspomina, że prawa Olgierdowicza zostały naruszone, że został „podważony formalny tytuł króla [...] do tronu polskiego”, jak chce J. Kurtyka. Mało tego, Długosz tak pisze o panach polskich: „Monent insuper, ne unius consortis et heredis regni Polonie fatis absumppte, deiiciatur conficiaturque et se a Regno Polonie resiliisse privandumque fore presumat, merore”³⁰. W związku z tym o żadnej „obustronnej rozgrywce” między królem a panami polskimi, jak chce tego J. Kurtyka, pisać nie sposób. O „obustronności” można mówić jedynie, stwierdzając, że panowie zareagowali na wątpliwości Jagiełły. Na pewno zaś nie może być mowy o jakiegokolwiek „rozgrywce”, chyba że na wyrost chcielibyśmy tym mianem określić terapeutyczne zabiegi możnowład-

²⁶ J. Kurtyka: *Jeszcze o kryzysie legitymizacyjnym...*, s. 215.

²⁷ Tamże, s. 213.

²⁸ DHn, lib. 10, s. 236: „Tunc eciam morte Hedwigis regine sequuta non vulgaris metus Wladislaum Polonie regem pervaserat de Regno Polonie se eiiciendum fore”; s. 237: „[...] spretum se et abiectum iri a prelati et baronibus Polonie Regni, nulla prole extante, metuens, quamque maxime consternatus destitutoque similis effectus. Totus ad regressum in Lithwaniam spectabat, ratus prelatos et barones Polonie alium sibi regem quesituros”.

²⁹ Tamże, s. 236.

³⁰ Tamże, s. 237.

ców dążących do uspokojenia znerwicowanego, tchórzliwego, niezbyt mądrego monarchy, postępując z nim niemal tak, jak postępują dorośli z wystraszonego dzieckiem.

Anna Cylejska natomiast pojawia się w kontekście Długoszowej narracji dopiero jako niemal wybieg panów polskich, ostateczny argument, który miał rozwiązać wątpliwości i niepokój króla, ponieważ podobnie jak Jadwiga, także i ona była dziedziczką tronu. Nakłonili więc Jagiełłę, by wysłał, jak pisze kronikarz, do ojca Anny posłów, którzy mieli starać się o jej rękę. Zatem i w tym przypadku przekaz Długosza nie przynosi żadnej informacji, która uprawdopodobniłaby tezę J. Kurtyki. Poza, rzecz jasna, powtórzeniem wiadomości, że pomysłodawcą związku Jagiełły z Anną była Jadwiga. Ta wzmianka nie wynika jednak ze „świetnej orientacji w polskiej tradycji dynastycznej”³¹, ale najpewniej została wyczytana z kroniki Jana z Reden³², z której Długosz, jak wiemy, korzystał. Uprzedzając nieco uwagi odnoszące się do Tęczyńskiego (szerzej o tym napisano w dalszej części artykułu), trzeba zauważyć, że przeciw hipotezie J. Kurtyki niemal jednoznacznie świadczy również milczenie Długosza, rzekomo „świetnie zorientowanego w tradycji rodowej polskich możnowładców”, o namiestniczej roli kasztelana krakowskiego (zauważmy, że w ogóle wspomina o nim w kronice jedynie trzykrotnie). Ten niezwykle niewygodny argument J. Nikodem przywoływał już wcześniej³³. W swych najnowszych rozważaniach J. Kurtyka się do niego nie odniósł. Czy doszło do tego przez nieuwagę, czy dlatego, że zbić go nie sposób?³⁴

Długoszowi można wierzyć lub nie, gdy pisze, że Jagiełło zamierzał opuścić Polskę po śmierci Jadwigi³⁵, żadną miarą nie można jednak przyjąć, że król utracił prawo do korony, tym bardziej że panowie polscy również byli o tym przekonani. Jeśli zatem chcielibyśmy mówić o kryzysie legitymizacyjnym na podstawie przekazu kroniki Długosza, musielibyśmy twierdzić, że doszło do niego, ponieważ niezbyt rozzagarniętemu królowi wydawało się, że może jednak po śmierci Jadwigi powinien opuścić Polskę.

³¹ Żeby się przekonać, jak „świetna” była orientacja kronikarza w polskiej tradycji dynastycznej, wystarczy chociażby przeczytać fragmenty poświęcone Jadwidze.

³² *Johann's von Posilge officiales von Pomesanien Chronik des Landes Preussens (von 1360 an, fortgesetzt bis 1419)*. SRPrus, T. 3, s. 245.

³³ J. Nikodem: *Problem legitymizacji władzy...*, s. 401.

³⁴ Wypada zauważyć niechęć J. Kurtyki do nieodpowiadania na niewygodne dla siebie zarzuty. J. Nikodem (*Problem legitymizacji władzy*, s. 401) zwrócił uwagę, że historyk krakowski na podstawie kroniki Długosza stwierdził — całkowicie bezpodstawnie — że Jagiełło był bardzo niechętny Tęczyńskiemu. J. Kurtyka w artykule z 2007 roku wymownie milczy na ten temat.

³⁵ Według O. Haleckiego (*Dzieje unii jagiellońskiej*. T. 1. Kraków 1919, s. 157—158), Jagiello chodziło o sprytne wzmocnienie własnej pozycji w Polsce. Patrz także J. Krzyżaniakowa, J. Ochmański: *Władysław II Jagiełło*. Wrocław 1990, s. 175—176; J. Nikodem: *Problem legitymizacji władzy...*, s. 400.

Pisząc o domniemanym kryzysie legitymizacyjnym, w jednej kwestii J. Kurtyka zmienił zdanie, tym samym zresztą jeszcze bardziej osłabiając swą hipotezę. W 1997 roku twierdził, o czym już wspomniano, że w 1399 roku dokonano ponownej elekcji Jagiełły, „tym razem na króla dziedzicznego”. Po dziesięciu latach badacz napisał: „Obecnie nie podtrzymuję już stanowiska (sformułowanego pod wpływem starszej literatury), iż w 1399 r. celem odnowienia przysięgi wierności przez panów polskich było wybranie Jagiełły — »tym razem na króla dziedzicznego« [...] Sądzę, iż było to (zgodnie z tekstem Długosza) zatwierdzenie na tronie (przeprowadzone zapewne w formule ponownej elekcji lub tylko ponownej przysięgi przez panów rady), ważne w połączeniu z planowanym aktem legitymizacji władzy poprzez małżeństwo z Anną Cylejską [...]. W ten sposób odtworzono sekwencję z końca 1385—lutego 1386 r.: uzgodnienie legitymizującego władzę Jagiełły mariażu — elekcja — małżeństwo. W świetle wydarzeń lat dwudziestych XV w. należy jednoznacznie wątpić, by w 1399 r. rozważano kwestię dziedziczności tronu polskiego w rodzie Jagiełły [...]”³⁶. Obecnie zatem każe nam J. Kurtyka wierzyć, że w 1399 roku Jagiełło, pozornie zyskując prawa do korony, zgodził się, aby jego prawa do tronu polskiego były nadal zawieszone. Po śmierci Jadwigi rzekomo konieczna była legitymizacja, ale zauważmy, że nie mógł jej się jednak — jako władca ciągle nieposiadający praw dziedzicznych — ustrzec ponownie w przypadku, gdyby poślubiona mu Anna Cylejska zmarła przed nim, co rzeczywiście zresztą po latach miało miejsce³⁷. Jakież to powody miałyby króla zmusić do zgody na tak fatalne dla siebie warunki? Tego J. Kurtyka, niestety, nie wyjawia. Jeśli miałoby chodzić o utrzymanie związku polsko-litewskiego (ten motyw, dość zresztą ogólnie, przewija się w jego narracji), ponownie musielibyśmy stwierdzić, że historyk nie dość wnikliwie zna jednak realia polityczne końca XIV wieku.

Dowolność interpretacyjna J. Kurtyki przejawia się nie tylko w poważnym braniu przez niego pod uwagę możliwości, że w 1399 roku mogło dojść do ponownej elekcji (choć nawet on nie odważył się sugerować, że można to wyczytać z przekazu Jana Długosza), ale również w wyznaczaniu końca kryzysu ustrojowego w Polsce. W monografii Tęczyńskich raz sądził, że proces „legitymizowania” praw Jagiełły „definitywnie” kończyło małżeństwo z Anną Cylejską w styczniu 1402 roku (choć „przewyciężono” go po zawarciu umowy małżeńskiej w listopadzie 1400 roku), innym razem, że punktem końcowym kryzysu była koronacja Anny Cylejskiej w lutym 1403 roku³⁸, w artykule zaś pisze, że „pod względem formalnym kryzys ustrojowy” kończyło małżeństwo Anny z Jagiełłą w styczniu 1402 roku³⁹. Argumentacja z tekstu z 1997 roku oznacza,

³⁶ J. Kurtyka: *Jeszcze o kryzysie legitymizacyjnym...*, s. 214, przyp. 22.

³⁷ Fakt narodzin Jadwigi Jagiełłówny nie ma w tej dyskusji znaczenia, ponieważ wcześniej nie można było przecież przewidzieć, że król doczeka się z Anną potomstwa.

³⁸ J. Kurtyka: *Tęczyńscy...*, s. 229, 232.

³⁹ J. Kurtyka: *Jeszcze o kryzysie legitymizacyjnym...*, s. 215.

jak widać, że J. Kurtyka po prostu nie dość wnikliwie przemyślał własną hipotezę. Przyjmijmy zatem, że poglądy historyka oddaje jednak jego ostatni tekst, który — jeśli wolno zaryzykować to stwierdzenie — jest odejściem od tezy o terminie związanym z koronacją księżniczki cylejskiej. Zdanie może wprowadzić zmienić każdy, nie ukrywajmy jednak, że dobrze byłoby powiedzieć, co taką zmianę spowodowało⁴⁰. Ważniejsze jest coś innego — ani w pierwszym, ani w drugim wypadku J. Kurtyka nie zechciał wyjaśnić, dlaczego którąś z dat uznaje za przełomową. Skoro rzecz ma dotyczyć czegoś tak ważnego, jak kryzys legitymizacyjny⁴¹, rozstrzyganie terminu jego zakończenia nie może się wszak opierać na widzimisię jakiegokolwiek historyka.

Na podstawie sporadycznie pojawiającej się tytułatury Jana z Tęczyna (raz, w listopadzie 1400 roku, określony mianem *locumtenens regis in quibusdam articulis regalibus*⁴², pięciokrotnie, w czerwcu 1399 roku, styczniu 1401 roku, dwa razy w maju 1401 roku i w lutym 1402 roku — *capitaneus generalis regni Polonie*⁴³) i przekonania, że w Polsce doszło do kryzysu legitymizacyjnego,

⁴⁰ Przypomnijmy zatem, że J. Nikodem (*Problem legitymizacji władzy...*, s. 399), stwierdzał: „Gdyby to [proces legitymizacyjny — J.N.] jeszcze miało dotyczyć ślubu, można by rzecz pozostawić dyskusji, [...] Przynajemy, że nie widzimy powodu, by koronacja Anny miała mieć tak ważne znaczenie. Gdyby koronowano ją, jak ongi Jadwigę, na króla Polski, wtedy fakt miałby kolosalne znaczenie, a tak budzi jedynie uzasadnione wątpliwości”.

⁴¹ Na marginesie można dodać, że dyskusję wywołuje również znaczenie terminu „legitymizacja”. Oto bowiem J. Kurtyka (*Jeszcze o kryzysie legitymizacyjnym...*, s. 215, przyp. 26) stwierdza, że „nie ma pewności co do tego, czy powszechnie przyjmowane znaczenie i sens polityczno-społeczny terminu »legitymizacja« [w tym miejscu historyk odsyła swego polemistę do definicji znajdującej się w *Nowej encyklopedii powszechnej PWN*. T. 3. Warszawa 1996, s. 695 — J.N.] są podzielane przez J. Nikodema. Niejasno przypisuje on bowiem J. Kurtyce twierdzenie, iż po śmierci Jadwigi chodziło o »wymuszenie przez panów małopolskich na Jagielle jego ponownej legitymizacji na tronie polskim« i wątpi, by panowie wówczas »zażądali od króla legitymizowania rządów«”. Zarzut historyka jest jednak fatalnie chybiony, J. Nikodem nie dyskutował bowiem z encyklopedią, ale odniósł się jedynie do tego, co J. Kurtyka napisał w swej książce (J. Kurtyka: *Tęczyńscy...*, s. 232: „Panowie rady nakłonili go [Jagiełłę — J.N.], by legitymizował ponownie swoje panowanie”). Gdyby J. Kurtyka wcześniej zapoznał się z definicją terminu „legitymizacja”, wówczas J. Nikodem odniósłby się do encyklopedycznego rozumienia tej kwestii przez adwersarza. W artykule z 2007 r. J. Kurtyka (*Jeszcze o kryzysie legitymizacyjnym...*, s. 215, przyp. 26) pisze: „W ówczesnym układzie od 1385 r. to panowie polscy — elektorzy Jagiełły — decydowali o legalności jego władzy, nie mogli więc żądać od króla czegoś, co od nich zależało”. Wzbogacony wiedzą encyklopedyczną J. Kurtyka wciąż jednak się myli. Jeśli Jagiełło nie był przy Jadwidzie jedynie małżonkiem królowej (a wiemy, że to nie podlega dyskusji), ale pełnoprawnym monarchą, pozbawić praw do korony można go było jedynie za pomocą detronizacji, natomiast niepoważne byłoby twierdzenie, że pełnoprawnego monarchę można było bez przerwy legitymizować.

⁴² SPPP VIII, nr 10877.

⁴³ ZDKK, Cz. 1, nr 140; SPPP, II, nr 840; *Codex diplomaticus Universitatis Studii Generalis Cracoviensis*. Wyd. Ż. Pauli. T. 1. Kraków 1870, nr 19; KDmK, Cz. 1, nr 95; SPPP II, nr 840.

J. Kurtyka wydedukował, że Tęczyński w latach 1399—1402 był namiestnikiem/wicekrólem „zwłaszcza w Małopolsce i być może ziemiach łęczyckiej i sieradzkiej”⁴⁴. Największym mankamentem tej części rozważań J. Kurtyki jest ponowny brak konsekwencji, jak wolno przypuszczać, wynikający ze słabego przemyślenia własnej hipotezy. Historyk słusznie twierdzi, że w średniowiecznej Polsce namiestników powoływano zawsze w sytuacjach wyjątkowych (np. nieobecność monarchy w kraju, wyprawa wojenna)⁴⁵. By udowodnić istnienie innego rodzaju sytuacji wyjątkowej i zrodzonego z niej namiestniczego charakteru rządów Jana z Tęczyna, nakreślił badacz wizję kryzysu legitymizacyjnego, który rzekomo miał dotknąć Polskę po śmierci królowej Jadwigi, dziedziczki korony, w 1399 roku. Ta konstrukcja nie znajduje potwierdzenia ani w materiale źródłowym, ani w kontekście ówczesnej sytuacji polityczno-ustrojowej, do czego zresztą bezwiednie J. Kurtyka przyczynia się proponowaną argumentacją.

Zdaniem historyka, jak już stwierdzono, zgon dziedziczki Królestwa miał spowodować kryzys. Idąc tym tropem, każdy bezstronny badacz musi stwierdzić (gdyby chciał ową proponowaną przez J. Kurtykę hipotezę przyjąć), że wszelkie działania służące zażegnaniu kryzysu w Polsce zacząć się powinny dopiero po śmierci królowej. W przeciwnym razie cała konstrukcja traci moc hipotezy poważnej⁴⁶. Tymczasem J. Kurtyka twierdzi: „Początkiem jego [Tęczyńskiego — J.N.] wyniesienia było skupienie w połowie 1398 r., urzędów ochmistrza królowej oraz kasztelana i starosty krakowskiego”⁴⁷. Nieco dalej zaś: „Tak więc pierwsze wiadomości o Tęczyńskim jako kasztelanie krakowskim przynoszą jednocześnie dane o przewodniczeniu przezeń sądowi nadwornemu i o jego prawdopodobnych funkcjach starościńskich, co łącznie już w sierpniu 1398 r. mogło składać się na zakres władzy sformalizowany później przez mianowanie go namiestnikiem królewskim”. Wczesne zaś kompetencje Jana z Tęczyna „jako sądowego zastępcy króla, na czas jego nieobecności, zdaje się potwierdzać dokument wystawiony w Krakowie 8 maja 1399 r., a dotyczący sporu pomiędzy

⁴⁴ J. Kurtyka: *Tęczyńscy...*, s. 204—250, także 541—542, cyt. s. 217; Tenże: *Jeszcze o kryzysie legitymizacyjnym...*, s. 208—211, 215—221. Stwierdzenie, że Tęczyński był wicekrólem „zwłaszcza” w Małopolsce i może w ziemiach sieradzkiej i łęczyckiej, trudno przyjąć bez — nazwijmy to — zdziwienia. Czy jakkolwiek konkretny urząd można było piastować „zwłaszcza” w jakiejś ziemi? Skąd historyk wie, że Tęczyński był namiestnikiem/wicekrólem „zwłaszcza” w Małopolsce? Czy chciał przez to wyrazić (wiemy bowiem, że słowo „zwłaszcza” oznacza wskazanie na obiekt czy okoliczność, do której treść zdania stosuje się w większym stopniu niż do innych obiektów czy okoliczności), że w pozostałych ziemiach Jan z Tęczyna był „jakby” wicekrólem czy może wicekrólem „niepełnym”, „prawie” wicekrólem?

⁴⁵ J. Kurtyka: *Tęczyńscy...*, s. 229.

⁴⁶ Pisał już o tym, choć lakonicznie, J. Nikodem (*Problem legitymizacji władzy...*, s. 398), uznając to wówczas za koronny argument, który pozwala odrzucić hipotezę J. Kurtyki. Ten jednak w swej najnowszej pracy nie ma nic nowego do zaoferowania, nie kwapi się też do merytorycznej dyskusji.

⁴⁷ J. Kurtyka: *Tęczyńscy...*, s. 217.

klasztorem mogińskim a Warszem z Michowa o staw w Płaszowie. Status Jana z Tęczyna został ostatecznie określony **najpóźniej** [wyróżn. — J.N.] przed 30 czerwca 1399 r., kiedy to w Krakowie wydał dokument poświadczający nadanie dla wikariuszy katedry krakowskiej jako kasztelan krakowski i *de mandato regis Polonie etc. ipsius eius capitaneus generalis*⁴⁸.

Pomijając fakt, że uwagi J. Kurtyki są w gruncie rzeczy bardzo nieprecyzyjne⁴⁹, widać, że historyk zaproponował następujący scenariusz, który miał doprowadzić do kreślonej przez niego sytuacji w latach 1399—1402, w związku z domniemaną rolą Tęczyńskiego: 1) już w sierpniu 1398 roku (na jedenaście miesięcy przed śmiercią Jadwigi!) Tęczyński skumulował takie prerogatywy, które sformalizowano później przez mianowanie go wicekrólem, 2) „zdaje się” to potwierdzać dokument z maja 1399 roku (na dwa i pół miesiąca przed śmiercią królowej i na półtora miesiąca przed narodzeniem dziecka Jadwigi i Jagiełły!), 3) „najpóźniej” zaś w czerwcu 1399 roku, co „dobrze datuje początek namiestnikostwa”, był już na pewno wicekrólem (na dwa i trzy tygodnie przed śmiercią Elżbiety Bonifacji i Jadwigi!). Mamy więc zgodzić się z J. Kurtyką, że na niemal rok przed śmiercią dziedziczki Królestwa, która wówczas jeszcze nie spodziewała się dziecka, liczono się z możliwością zaistnienia w przyszłości kryzysu dynastycznego, skoro Tęczyńskiemu pozwolono skupić taki zakres uprawnień, który później już tylko trzeba było sformalizować przez mianowanie go wicekrólem. Każe nam również wierzyć historyk, że jeszcze przed powiciem córki przez Jadwigę kasztelan krakowski był już właściwie namiestnikiem (skoro „najpóźniej” jego status określono po niemal dwóch miesiącach), choć jeszcze nie używał odpowiedniej tytulatury. W konsekwencji zaś ma to oznaczać, że panowie polscy albo posiadali nadzwyczajne zdolności przewidywania wypadków, w dodatku z wielkim wyprzedzeniem czasowym (aż dziw, że nie pisze o tym Jan Długosz, nie tylko doskonale zorientowany w „tradycji rodowej polskich możnowładców”, ale również zainteresowany tego typu informacjami), albo cechowała ich niespotykana w całej — nie tylko średniowiecznej — Europie, polityczna zapobiegliwość granicząca z cudotwórstwem.

Niewiele pomoże, gdy zapomnimy o tych dalekich od interpretacyjnej powagi uwagach J. Kurtyki i skupimy się wyłącznie na dacie jego zdaniem niebu-

⁴⁸ Tamże, s. 218. W artykule *Jeszcze o kryzysie legitymizacyjnym...* (s. 220) J. Kurtyka twierdzi: „[...] określenie Tęczyńskiego (*de mandato regis Polonie etc. ipsius regni capitaneus generalis*) na wystawionym przez niego dokumencie 30 VI 1399 r. (poświadczenie nadania dla wikariuszy katedry krakowskiej) dobrze datuje początek jego namiestnikostwa — na okres gwałtownego załamania się zdrowia królowej po urodzeniu chorej księżniczki Elżbiety Bonifacji (22 VI 1399), a przed śmiercią jej i królowej (13 i 17 VII 1399)”. Patrz ZDM, T. 1, nr 231 (dokument z maja 1399 roku); ZDKK, T. 1, nr 140 (dokument z czerwca 1399 roku).

⁴⁹ Może zresztą z korzyścią dla niego samego, ponieważ w przeciwnym razie, gdyby próbował dążyć do precyzji, sam przekonałby się o wszelkich mankamentach, które zaserwował czytelnikom.

dzącej żadnych wątpliwości, pewnej, „dobrze datującej początek namiestnikostwa” Tęczyńskiego — 30 czerwca 1399 roku. Jedynym argumentem, do którego J. Kurtyka się odwołuje, jest „gwałtowne pogorszenie się zdrowia królowej po urodzeniu chorej księżniczki Elżbiety Bonifacji”⁵⁰ — a więc, w domyśle, powołanie się na powszechne oczekiwanie ich rychłej śmierci. Żaden historyk nie może jednak podchodzić do interpretacji wydarzeń historycznych w sposób aż tak bardzo bezceremonialny. Wypada bowiem zapytać J. Kurtykę, co tak naprawdę, jego zdaniem, miało wyczerpać Jagiełłowe prawa do korony: śmierć żony, dziedziczki Królestwa, czy jej — niechby nawet śmiertelna — choroba. Gdyby przyjąć ostatnią ewentualność, doszlibyśmy do kresu (używając delikatnego określenia) wytrzymałości interpretacyjnej, ponieważ jeśli nieszczęśliwie zdarzyłoby się, że Jadwiga w latach małżeństwa z Jagiełłą była osobą chorowitą, musiano by — w takich przypadkach — przy każdym pogorszeniu jej stanu zdrowia powoływać wicekróla. Jeśliby przyjąć tok rozumowania J. Kurtyki, musielibyśmy również założyć, że Jagiełło, przyjmując polską koronę, był jeszcze większym politycznym i intelektualnym nieszczęśnikiem, niż maluje go bardzo mu niechętny Jan Długosz⁵¹, oraz stwierdzić, że obowiązujące w późnośredniowiecznej Polsce normy nie miały odpowiednika — ani wcześniej, ani później — w całych dziejach świata.

Nie wzmacnia też swej hipotezy J. Kurtyka uwagami o dacie końcowej namiestnikostwa Jana z Tęczyna, ściśle powiązanej, jego zdaniem, z ponowną legitymizacją Jagiełły. O różnych przyjmowanych przez badacza datach już wspomniano. Historyk zresztą żartobliwie traktuje tę kwestię, pisząc, że „nawet data 12 II 1402 r. [ostatnie pojawienie się Tęczyńskiego w źródle jako *capitaneus generalis regni Polonie* — J.N.] nie wydaje się emocjonująca — zakończenie misji namiestniczej bezpośrednio po kończącym kryzys legitymizacyjny ślubie królewskim również nie powinno budzić wątpliwości”⁵². Tę żartobliwość łatwiej zrozumieć, jeśli przypomnimy sobie uwagi historyka o dacie początkowej namiestnikostwa. W tej sytuacji pozostaje już tylko stwierdzić, że — zdaniem J. Kurtyki — w tak ważnej sprawie, jaką miało być wyczerpanie się Jagiełłowych praw do tronu w Polsce związane bezpośrednio z rolą Jana Tęczyńskiego (mimo że miała to być rzekomo sytuacja ekstraordynaryjna, ponieważ tylko w takich sytuacjach mianowano namiestników), można się było kierować zasadą pełnej dowolności. Zarówno w stwierdzeniu zaistnienia początków kryzysu i powołania wicekróla, jak i w momencie oficjalnego wyczerpania misji tego ostatniego. Dodajmy tylko (równie dobrze można by w zamian przywołać słowa, które napisano już wcześniej), że z takiej argumentacji wyłania się obraz

⁵⁰ J. Kurtyka: *Jeszcze o kryzysie legitymizacyjnym...*, s. 220.

⁵¹ Mało tego, należałoby wówczas pójść dalej i powiedzieć, że podobnymi nieudacznikami byli wszyscy wielkksiążęcy doradcy i współpracownicy.

⁵² J. Kurtyka: *Jeszcze o kryzysie legitymizacyjnym...*, s. 221.

sytuacji, w której w Polsce końca XIV wieku nie obowiązywały normy prawne (te wymagają wszak precyzji), tylko dowolność decyzyjna panów małopolskich. Przyznajmy, że o aż tak wielką brawurę interpretacyjną J. Kurtykę trudno było jednak podejrzewać.

Żeby wybrnąć z tych wszystkich karkołomnych pomysłów, trzeba powtórzyć to, co J. Nikodem napisał w 2000 roku: „Może więc rację miał S.M. Kuczyński, twierdzący, że tytuł *capitaneus generalis Regni Poloniae* przyjęty był na wzór starostów wielkopolskich, ruskich i mazowieckich, lub sam J. Kurtyka (1990), który widział w starościńskiej tytulaturze Tęczyńskiego przykład tendencji do identyfikacji urzędów krakowskich z nadwornymi i centralnymi”⁵³. Taki wniosek nie stoi przynajmniej w sprzeczności z nadzwyczajną rolą, jaką kasztelan i starosta krakowski odgrywał aż do swej śmierci w 1405 roku. Po 1402 roku Tęczyński nadal bowiem wystawiał dokumenty w zastępstwie monarchy⁵⁴. Nad wyjaśnieniem tej kwestii J. Kurtyka przechodzi w zasadzie do porządku, co budzić może jedynie zdziwienie. Po cóż bowiem, po zażegnaniu kryzysu legitymizacyjnego, Tęczyński miałby „wypełniać funkcje o kompetencjach zbliżonych do namiestniczych”? Jeśli jednak przyjąć, że wyjątkowa pozycja Jana z Tęczyna wynikała z jego osobistych zalet i zaufania (pamiętamy bowiem, że nieprawdziwe jest twierdzenie, iż Jagiełło nie przepadał za nim), jakim cieszył się jako najważniejszy doradca królewski, wówczas być może uda się wyjaśnić jego pozycję bez uciekania się do pomysłu o kryzysie legitymizacyjnym. Zastępował więc monarchę w niektórych czynnościach, nie wynikało to jednak z utraty przez Jagiełłę praw do tronu, ale z docenienia przez niego zasług i talentów Tęczyńskiego. Przecież tylko tym można tłumaczyć utrzymywanie przez Jana z Tęczyna wyjątkowej pozycji po 1402 roku, a więc w okresie, kiedy rzekomy kryzys legitymizacyjny miał już zostać w pełni zażegnany.

W pracy z 2000 roku J. Nikodem m.in. wymienił siedem „warunków”, które — jego zdaniem — powinny były zostać dopełnione, by można było mówić o namiestniczych rządach Tęczyńskiego⁵⁵. Spotkało się to z ostrą reprimendą ze strony J. Kurtyki, któremu w jednej sprawie trzeba przyznać rację⁵⁶. Rzeczywiście J. Nikodem, wychodząc z nieprzemyślanego założenia, że J. Kurtyce nie trzeba tłumaczyć kwestii oczywistych, popełnił błąd, powinien był bowiem napisać: by przyjąć hipotezę o namiestniczych rządach Tęczyńskiego, które miały być wynikiem konstrukcji myślowej zaproponowanej przez J. Kurtykę, musiały-

⁵³ J. Nikodem: *Problem legitymizacji władzy...*, s. 401. Patrz S.M. Kuczyński: *Geneza hetmanatu*. W: Tenże: *Spór o Grunwald. Rozprawy polemiczne*. Warszawa 1972, s. 236; UrzMp, s. 287.

⁵⁴ J. Kurtyka: *Tęczyńscy...*, s. 222, 244: „[Tęczyński — J.N.] nadal wypełniał funkcje o kompetencjach zbliżonych do namiestniczych”; Tenże: *Jeszcze o kryzysie legitymizacyjnym...*, s. 221.

⁵⁵ J. Nikodem: *Problem legitymizacji władzy...*, s. 395—399.

⁵⁶ J. Kurtyka: *Jeszcze o kryzysie legitymizacyjnym...*, s. 216—221.

by zostać spełnione następujące warunki. Wszystkie bowiem wcześniejsze i późniejsze przykłady rządów namiestniczych, choć powoływano je do życia w warunkach wyjątkowych, miały wyraźne potwierdzenia źródłowe, które trudno podać w wątpliwość, i wynikały z nieobecności króla w kraju lub okresu „wielkiej wojny”. Nigdy jednak nie dotyczyły sytuacji, którą J. Kurtyka próbuje sugerować. A każdy bezstronny badacz musi przyznać, że czym innym jest zastępowanie monarchy, który pozostaje monarchą pełnoprawnym, a czym innym byłoby jednak zastępowanie monarchy, który utracił prawa do korony. Kryzys legitymizacyjny lat 1399—1402 musiałby oznaczać, że nie sposób porównać położenia Jagielly w czasie trwania tego kryzysu z położeniem Ludwika Węgierskiego i Władysława III, którzy pozostawali poza granicami Polski. W przeciwnym razie musielibyśmy przecież stwierdzić, że rzekoma utrata praw do tronu przez Olgierdowicza nie miała ani w praktyce, ani tym bardziej z prawnego punktu widzenia żadnego znaczenia. Ale czy wówczas mogłoby dojść do kryzysu legitymizacyjnego? Te dwie diametralnie różne sytuacje z natury rzeczy wykluczają zatem możliwość takiego samego traktowania np. Jana z Czyżowa i Jana z Tęczyna, gdyby przyjąć, że ten ostatni też był wicekrólem. A to oznacza, że Czyżowski, czego J. Kurtyka nie dostrzega, warunków przedstawionych przez J. Nikodema spełniać nie musiał, ponieważ reprezentował monarchę, którego praw do tronu w Polsce nikt nie kwestionował.

A zatem chybiona jest uwaga J. Kurtyki, zwłaszcza że nie towarzyszą jej żadne argumenty, gdy badacz twierdzi, że król w czasie kryzysu legitymizacyjnego nie musiał usuwać się w cień (warunek 2.). Jeśli poważnie brać pod uwagę hipotezę, że król stracił prawa do korony, trudno oczekiwać, by w żaden sposób nie odbiło się to na jego dotychczasowej roli. Podobnie błądzi J. Kurtyka w ocenie warunku 3., gdy twierdzi, że Jagiello „oczywiście” mógł wydawać dokumenty, ponieważ w latach 1440—1444 dokumenty wystawiał Władysław III. Ten jednak, jak wiadomo, ani na moment nie utracił praw do polskiego tronu. To, co napisano wcześniej na temat terminu namiestnikostwa Tęczyńskiego, w pełni uzasadnia słuszność warunku 6. Przedstawiony przez J. Nikodema warunek 1. (stałe oddalenie króla od Krakowa) J. Kurtyka oddala, twierdząc, że liczy się zmiana mobilności Tęczyńskiego, a nie Jagielly. Tęczyński zaś w latach 1399—1402 na stałe rezydował w Krakowie. Bagatelizowanie argumentu odnoszącego się do Jagielly nie przekonuje, ponieważ odsuwa w cień problem sytuacji prawnej króla. Jeśli w czasie kryzysu legitymizacyjnego jego rola niczym się nie różniła (pomijając namiestnikostwo Tęczyńskiego) od roli z okresu wcześniejszego i późniejszego, to jakż to mógł być kryzys? Czy brak praw do tronu miał być jedynie czerzą formułą, której nikt nie traktował z powagą? Natomiast przywiązywanie szczególnej wagi do stałej obecności Tęczyńskiego w Krakowie wbrew pozorom nie jest przekonujące. Z badań Piotra Węcowskiego wynika, że Tęczyński w latach 1399—1402 przebywał w Krakowie 77% dni ze swego potwierdzonego itinerarium, a Jan z Tarnowa, jego następca na kasztela-

nii i starostwie krakowskim, w latach 1406—1409 spędził w stolicy 73% dni potwierdzonego itinerarium⁵⁷. To może oznaczać, że niemal stały pobyt w Krakowie wynikał z łączenia funkcji kasztelana i starosty⁵⁸. To wprawdzie tylko hipoteza, ale prawdopodobna, a w każdym razie obniżająca wartość argumentu J. Kurtyki. Historyk nie w pełni przyjmuje warunek 4. (uznawanie władzy królewskiej na zewnątrz), twierdzi jednak, że tak „niekoniecznie” musiało być. Zgódźmy się z tym, ale jednocześnie nie zapominajmy o pewnej prawidłowości charakteryzującej politykę zakonu krzyżackiego. Jednym z jej założeń w odniesieniu do Polski i Jagiełły w ostatniej ćwierci XIV wieku było nagminne negocjowanie Jagiełłowych praw do tronu. Czy gdyby rzeczywiście doszło do utraty przez Olgierdowicza praw do polskiej korony (a trudno wątpić, by można było to wydarzenie ukryć przed całym światem), Krzyżacy nie wykorzystaliby tego faktu w walce polityczno-propagandowej? Wątpliwości J. Nikodema twierdzącego, że Tęczyński powinien konsekwentnie używać tytułatury namiestniczej (warunek 7.), J. Kurtyka nazywa „oderwanym od źródeł dogmatyzmem”⁵⁹ i po raz kolejny powołuje się na wątpliwą analogię do Jana Czyżowskiego. Zarzuca też J. Nikodemowi, że „przeoczył” jego argumenty zawarte w monografii Tęczyńskich („10 stron gęstego druku”), odnoszące się do prerogatyw namiestniczych Jana z Tęczyna (warunek 5.)⁶⁰. O „przeoczeniu” nie może być mowy, chodzi o jakość argumentacji. Przedstawiony przez J. Kurtykę materiał, jeśli tylko odrzuci się hipotezę o kryzysie legitymizacyjnym, niczego poza wyeksponowaniem osobistej pozycji Tęczyńskiego (o czym wspomniano) nie dowodzi⁶¹.

⁵⁷ P. Węcowski: *Działalność publiczna możnowładztwa małopolskiego w późnym średniowieczu. Itineraria kasztelanów i wojewodów krakowskich w czasach panowania Władysława Jagiełły (1386—1434)*. Warszawa 1998, s. 34—35, tab. 2—3.

⁵⁸ Tamże, s. 39.

⁵⁹ Pół biedy, gdyby nazwał to „źródłowym dogmatyzmem”, ale nietrudno zrozumieć, co może oznaczać w tym przypadku uwaga o „oderwanym od źródeł dogmatyzmie”, skoro J. Nikodemowi o nic innego nie chodziło, jak tylko o informacje źródłowe. Ta uwaga J. Kurtyki wydaje się pewnego rodzaju polemiczną drogą na skróty.

⁶⁰ Dość dwuznacznie brzmi przy tym opinia J. Kurtyki (*Jeszcze o kryzysie legitymizacyjnym...*, s. 218) o tym, że J. Nikodem rzekomo nie zna tekstu, z którym polemizuje, ponieważ w dwóch miejscach podał wykluczające się opinie o jego tekście. Jeśli zajrzymy do artykułu J. Nikodema (*Problem legitymizacji władzy...*, s. 394, 398), łatwo przekonamy się, że tylko w pierwszym przypadku mowa jest o J. Kurtyce, w drugim zaś jego nazwisko wcale nie pada, a uwaga J. Nikodema jest jedynie stwierdzeniem faktu.

⁶¹ Sam J. Kurtyka (*Tęczyńscy...*, s. 223), pisząc o decyzji, jaką Tęczyński wydał na wiecu w maju 1400 roku (SPPP II, nr 624), stwierdza wszak: „[...] z pewnością wykraczała poza kompetencje starosty i zapewne wiązała się z jego uprawnieniami namiestniczymi”. Nie „na pewno”, ale „z pewnością” i „zapewne”. Owszem, można rzec, że to kolejny przejaw „dogmatyzmu” lub — co gorzej — czepianie się, chociaż J. Nikodem jest od tego daleki. Chodzi o to, że wyłącznie na podstawie zgromadzonego przez J. Kurtykę materiału odnoszącego się do działalności Tęczyńskiego nie można stwierdzić z całą pewnością, że był on — podobnie jak Czyżowski — namiestnikiem. Podobnie przekonujące jest stwierdzenie, że wzmianki

Zdaniem J. Kurtyki, złożenie Jagielle ponownej przysięgi wierności po śmierci Jadwigi nie kończyło rzekomej procedury legitymizacyjnej, ponieważ powiązano ją z małżeństwem lub koronacją (pamiętamy, że historyk podawał różne wersje tego tematu) Anny Cylejskiej. Ten tok rozumowania budzi liczne wątpliwości, ciekawsza jest jednak inna kwestia. Przyjmując przekonujące ustalenia Franciszka Sikory, trzeba stwierdzić, że polskie poselstwo po rękę Anny wyruszyło w sierpniu 1400 roku, księżniczka po przeprowadzonych później rozmowach przybyła do Polski 16 lipca 1401 roku, ślub z Jagiełłą odbył się 29 stycznia 1402 roku, a jej koronacja 25 lutego 1403 roku⁶². Gdyby od 1399 roku nie było żadnego kryzysu legitymizacyjnego, ta chronologia nie budziłaby wątpliwości. Jeśli jednak odnieść ją do hipotezy J. Kurtyki, rodzą się następujące pytania: dlaczego po śmierci królowej Jadwigi z wysłaniem poselstwa do hrabiego Cylii zwlekano cały rok? Dlaczego już po przybyciu Anny do Polski przez ponad pół roku zwlekano również z jej ślubem z Jagiełłą? Wszak, według historyka, księżniczka cylejska była warunkiem pełnej legitymizacji polskiego króla, a więc trudno uwierzyć, by można było w tej sytuacji działać tak opieszale. Na te pytania J. Kurtyka nie tylko nie odpowiedział — on ich nawet nie postawił.

Na koniec kwestia, na którą zresztą J. Nikodem zwrócił już uwagę: dlaczego Jan z Tęczyna miałby zostać namiestnikiem jedynie w Małopolsce i prawdopodobnie w ziemiach sieradzkiej i łęczyckiej⁶³? To bardzo niewygodne pytanie J. Kurtyka pominął milczeniem, choć nie powinien był tego uczynić. Czy w takim razie sądzi, że mianowanie Tęczyńskiego wicekrólem w Małopolsce miałoby oznaczać, że Jagiełło utracił prawo jedynie do części polskiej korony, a w Wielkopolsce i na Rusi jego prawa pozostawały nienaruszone, bo przecież w pozostałych dzielnicach Królestwa Polskiego historyk nie odnalazł namiestników⁶⁴? Pozostanie przy ustaleniach J. Kurtyki musiałoby oznaczać przyjęcie

o kompetencjach sądowych Tęczyńskiego wychodzących poza województwo krakowskie mają także świadczyć o jego kompetencjach namiestniczych (J. Kurtyka: *Tęczyńscy...*, s. 224—225 — to wszystko jest gołosłowne, są one bowiem „nieliczne, lecz jednoznaczne”). O rozciągłości zwierzchności sądowej Jana z Tęczyna na ziemię sieradzką i łęczycką pisze J. Kurtyka: „[...] ułamkowe dane zdają się przemawiać za [...]” (tamże, s. 225). Owe „nieliczne, lecz jednoznaczne” wzmianki pochodzą jednak również z lat 1403—1404! Historyk ma zatem rację, że napisał o kompetencjach Tęczyńskiego „10 stron gęstego druku”, ale nie może mieć pretensji do krytyków, że niewiele tym osiągnął.

⁶² F. Sikora: *W sprawie małżeństwa Władysława Jagielly z Anną Cylejską*. W: *Personae. Colligationes. Facta*. Toruń 1991, s. 93—103. Tekst ten koryguje wcześniejsze ustalenia Z. Wdowiszewskiego (*Genealogia Jagiellonów*. Warszawa 1968, s. 37).

⁶³ J. Nikodem: *Problem legitymizacji władzy...*, s. 400—401. Patrz również przyp. 41 tego artykułu.

⁶⁴ Bardzo często, traktując to jako analogię, błędnie powoływał się J. Kurtyka na namiestnikostwo Jana Czyżowskiego. Gdyby jednak zechciał przypomnieć sobie o Wojciechu Małskim, zapewne uniknąłby podobnych nieścisłości.

hipotezy, że w latach 1399—1402 kryzys legitymizacyjny zaistniał jedynie w części państwa polskiego, mimo iż Jadwiga Andegaweńska była dziedziczką całego Królestwa. Ta uwaga być może najlepiej pokazuje, jak bardzo osobliwą hipotezę J. Kurtyka zaoferował czytelnikom.

Przeprowadzona analiza pozwala w pełni uznać, że zaproponowana przez J. Kurtykę oryginalna hipoteza o kryzysie legitymizacyjnym w Polsce lat 1399—1402, który miałby się charakteryzować utratą przez Jagiełłę praw do korony (słuszniej byłoby zresztą napisać — do „części korony”!) i mianowaniem Jana z Tęczyna wicekrólem w Małopolsce oraz prawdopodobnie w ziemiach sieradzkiej i łęczyckiej, nie wytrzymuje krytyki i tym samym nie może zostać uznana za osiągnięcie badawcze.